

Piotr Wojtaszek

## TO JEST MÓJ HEIMAT

– Górny Śląsk we wczesnej prozie Szczepana Twardocha

Szczepan Twardoch, urodzony w 23 grudnia 1979 roku w Knurowie, jest jednym z najwybitniejszych przedstawicieli współczesnej literatury polskiej. Publikuje od dwudziestu jeden lat, będąc twórcą wyjątkowo płodnym. Na jego dorobek składają się liczne powieści, opowiadania, dzienniki i publicystyka. W pisarstwie i poglądach Twardocha zaszło na przestrzeni lat wiele zmian. Zaczynał od publikowania esejów, artykułów, utworów fantastycznych i sensacyjnych, w których głosił poglądy konserwatywne, co stało się jednym z głównych wyznaczników jego twórczości z czasów przed wydaniem w roku 2010 powieści *Wieczny Grunwald*. Utwór ten – którego publikacja zbiegła się w momentem, gdy Twardoch zaczął się oddalać od środowisk konserwatywnych – jest uznawany przez autora, a także badacza Jana Zająca za książkę graniczną, wyznaczającą nowy, dojrzały okres twórczości pisarza<sup>1</sup>.

Mimo że na przestrzeni lat pisarstwo Twardocha znacząco ewoluowało, jedna rzecz pozostaje niezmiennym, żelaznym punktem jego artystycznej tożsamości – jest nią głębokie przywiązanie do swojej małej ojczyzny – Górnego Śląska, a zwłaszcza do rodzinnych Pilchowic (pojawiających się w opowiadaniach *Anna i Cud domu brandenburskiego*, a także w powieści *Przemienienie* oraz – pod nazwą Drobczyce<sup>2</sup> – w *Epifanii wikarego Trzaski*), przy równoczesnym dystansowaniu się od polskości, a nawet otwartym wyrzekaniu się jej. O skomplikowaniu własnej tożsamości i przywiązaniu do Śląska wspominał w ważnym wywiadzie dla „Czasu Fantastyki”:

Wracając do Śląska, to jest mój Heimat. Nie ma takiego słowa w polskim języku, bo Heimat to nie jest Ojczyzna, której odpowiada słowo Vaterland i która określa nasze powinności. Heimat to coś bardziej osobistego, matczynego. I ja należę do ludzi bardzo mocno związanych z tym miejscem. To jest istotowo ważna część mojej tożsamości, a staram się pisać tylko o rzeczach ważnych.[...]

Dodam, że np. niemieccy żołnierze ze Szlezwika-Holsztynu to nie jest moja historia, bo przecież nie jestem Niemcem. Nie jestem też Polakiem, ale czuję się

<sup>1</sup> Por.: Sz. Twardoch, *Moje życie, moja walka, moja klęska* [w:] tegoż, *Wieczny Grunwald*, Kraków 2021, s. 211–228; J. Zajac, *Tożsamość, męskość i etyka przemocy. O twórczości Szczepana Twardocha* [w:] *Skład osobowy. Szkice o prozaikach współczesnych*, t. 2, red. A. Nęcka, D. Nowacki, J. Pastarska, Katowice 2016, s. 440.

<sup>2</sup> *Pisać na chłodno, pisać na wkurzeniu* [ze Szczepanem Twardochem rozmawia Krzysztof Głuch], „Czas Fantastyki” 2008, nr 4, s. 44.

jakoś związany z polskością. Jestem polskim pisarzem. Piszę po polsku i nie umiem pisać inaczej<sup>3</sup>.

Śląsk jest obecny w większości utworów Twardocha. Opisy miejsc i ludzi stamtąd pochodzących, ich język, zwyczaje i rozmaite odwołania do historii Śląska, a także do dziejów jego rodziny są ważną częścią jego pisarstwa. Charakterystyki wczesnej twórczości tego autora podjęło się dotąd kilku badaczy. Najszerzej opisał ją Jan Zając w szkicu *Tożsamość, męskość i etyka przemocy. O twórczości Szczepana Twardocha*. Refleksjami z jej lektury podzielili się także Bogdan Gancarz<sup>4</sup> i Dariusz Nowacki<sup>5</sup>. Ponadto, pomimo wyrażonej na forum internetowym latajaca-holera.pl niechęci do „dokonywania autoegzegezy” własnej twórczości<sup>6</sup>, także sam Twardoch pokusił się o nią w wywiadach dla portali internetowych katedra.pl<sup>7</sup>, polter.pl<sup>8</sup> oraz czasopisma „Czas Fantastyki”<sup>9</sup>. Badacze wczesnej twórczości Twardocha nie dokonali jednakże pogłębionej analizy ważnego tematu Górnego Śląska i śląskości, co stanowi poważną lukę w jej recepcji. Niniejszy artykuł ma więc na celu jej wypełnienie.

Odwołując się w opowiadaniach i powieściach do wielu różnych składowych swojego Heimatu, Twardoch stara się zrozumieć Śląsk, śląskość oraz swoją śląską tożsamość. W tym kontekście cenne są słowa Elżbiety Dutki o źródłach literatury „małych ojczyzn”:

Zainteresowanie miejscem w literaturze po roku 1989 wiązało się z „poszukiwaniem korzeni”, pytaniami o tożsamość jednostkową i zbiorową, ale także odkrywaniem ciągłości tradycji, kultury, przerwanej przez czasy PRL-u. Widocznym efektem tego zjawiska stał się nurt „małych ojczyzn” w prozie. W latach dziewięćdziesiątych minionego stulecia ten typ literatury był najważniejszą i najbardziej wpływową tendencją<sup>10</sup>.

Twardoch tworzy w swojej prozie panoramę Śląska, a poprzez częste odwoływanie się do swoich korzeni niejako reanimuje nurt „małych ojczyzn”, o którego

<sup>3</sup> Tamże.

<sup>4</sup> B. Gancarz, *Pisarz dla prawdziwych mężczyzn*, „Arcana” 2010, nr 92–93, s. 217–223.

<sup>5</sup> D. Nowacki: *Mistrz Szczepan z Pilchowic*, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/mistrz-szczepan-z-pilchowic-19906> [dostęp: 19.06.2022]; tegoż, *Narodziny gwiazdy (Szczepan Twardoch)*, [w:] tegoż, *Ukosem. Szkice o prozie*, Katowice 2013, s. 11–35.

<sup>6</sup> Por. <http://latajaca-holera.pl/forum/viewtopic.php?t=960&postdays=0&postorder=asc&start=0> [dostęp: 26.05.2022].

<sup>7</sup> *Chcę być słyszany. Wywiad ze Szczepanem Twardochem* [rozmawiał Jan Żerański], <http://katedra.nast.pl/artykul/2886/Wywiad-z-Szczepanem-Twardochem/> [dostęp: 3.05.2022].

<sup>8</sup> *Mam dwie obsesje – historie i ludzkie charaktery [ze Szczepanem Twardochem rozmawia Ewa Markowska]*, <https://polter.pl/ksiazki/Wywiad-z-Szczepanem-Twardochem-cl1193> [dostęp: 29.05.2022].

<sup>9</sup> *Pisać na chłodno, pisać na wkurzeniu*, s. 38–47.

<sup>10</sup> E. Dutka, *Szersze konteksty [w:] teże, Zapisywanie miejsca. Szkice o Śląsku w literaturze przelotu wieków XX i XXI*, Katowice 2011, s. 12.

wyczerpaniu się w okolicach roku 2000 (co wynikało z jego „sztuczności i konwencjonalizacji”, a także „autokompromitacji”) wspomina Dutka<sup>11</sup>. Autor *Epifanii wikarego Trzaski* robi to jednak w częściowej kontrze do konwencji związanej z tym nurtem, odrzucając obawy powstrzymujące młodych pisarzy przed podejmowaniem tematyki śląskiej, o których również pisze śląska uczona:

przyczyn, które zniechęcają twórców do sięgania po tematykę śląską, jest znacznie więcej i są one wyjątkowo złożone. Wśród nich są zapewne obawy nie tylko przed publicystycznymi i politycznymi aspektami regionalizmu, ale także przed narzucającą się konwencją pisania o „małej ojczyźnie” (przede wszystkim w tonacji wspomnieniowej, sentymalnie-mitologicznej). Debiutantów może onieśmielać głos pisarzy uznawanych za autorytety w tej dziedzinie oraz brak własnych doświadczeń. Natomiast twórcy uznani zazwyczaj pragną wyjść poza regionalny krąg życia literackiego i trafić do szerszego grona odbiorców. Twórczość wyrastająca z namysłu nad regionem i z nim związana jednym może się wydawać anachroniczna i nieatrakcyjna, innym – przeciwnie – zbyt modna i popularna, by można było powiedzieć coś nowego, odkrywczego<sup>12</sup>.

Twardoch nie obawia się wspomnianych przez Dutkę „publicystycznych i politycznych aspektów regionalizmu”, ponieważ nieustannie podkreśla odrębność Górnego Śląska względem Niemiec i Polski. Jest to odrębność wieloaspektowa, bowiem dotycząca języka, historii, zwyczajów i architektury, które wspólnie tworzą poczucie wspólnoty Ślązaków i są elementami składowymi ich tożsamości – oryginalnej, niedającej się zaszufladkować ani jako „wasserpolskość”, ani jako niesławna, „zakamuflowana opcja niemiecka”. W pochodzącej z debiutanckiego zbioru opowiadań *Annie* język śląski budzi poczucie wspólnoty między pochodzącą z Pilchowic tytułową bohaterką, a wychowywanym wśród mówiących po śląsku kucharek i służących Janem Ratschkiem:

Ratschek poznał śląski akcent, więc odezwał się w swojej muttersprache:  
– Dyc dej se pokój, dziolszko, i stowej...

Na dźwięk śląskiego dziewczyna zamarła. Język, którym mówiła jej matka; język, którym mówił jej mąż... Jej dobroczyńca, mówiąc do niej po śląsku, stał się kimś bliskim, chociaż niepomierne wyższym... Jak ksiądz spowiednik. [...]

Stuchał bezładnej wyliczanki jak zaklęty. Słowa, które znał z dzieciństwa, brzmiały ciepłem kuchennego wejścia do pałacu. Tak mówiły kucharki i służące w rodzinnym dworze, i tak rozmawiała z nimi matka, która przy ojcu mówiła tylko po niemiecku<sup>13</sup>.

W opowiadaniu *Cud domu Brandenburskiego* posłużenie się przez obcego człowieka językiem śląskim wzbudza zaufanie gospodyni, która wpuszcza go do

<sup>11</sup> Tamże, s. 17.

<sup>12</sup> E. Dutka, *Pytania o Śląsk* [w:] tejsze, *Zapisywanie miejsca...*, s. 37.

<sup>13</sup> Sz. Twardoch, *Anna* [w:] tegoż, *Obłęd rotmistrza von Egern*, Lublin 2005, s. 230–231.

domu<sup>14</sup>. Wspólny język stał się też zarzewiem przyjaźni między dwoma śląskimi żołnierzami Waffen SS<sup>15</sup>. Wzbudzający pozytywne odczucia wśród jego użytkowników język jest równocześnie przedmiotem pogardy zarówno ze strony Niemców jak i, a może przede wszystkim, Polaków. Fritz Schimansky z opowiadania *Stille Nacht* mówił po niemiecku z silnym akcentem, co naraziło go na drwiny i nazwanie „wasserpolakiem”. W *Przemienieniu* Antek Szarzyński postrzega śląski akcent księdza Szkordonia jako coś, czym można go skompromitować: „Śląski akcent brzmiał tak samo silnie jak za czasów liceum. To jednak może być pewna przeszkoda w karierze w kurii, warto o tym pamiętać – pomyślał Szarzyński. Widział kto biskupa, który mówiłby jak brudny górnik z familoka?”<sup>16</sup>.

Otwartą pogardę dla tej śląskiej „godki” okazuje w *Epifanii Wikarego Trzaski* dziennikarka Małgorzata Kiejdus. Nawiązawszy rozmowę ze starą Ślązaczką, w myślach wulgarnie komentuje jej język: „Jak oni, kurwa mać, mówią, czy się te śląskie brudasy nigdy nie nauczyły porządnej polszczyzny?”<sup>17</sup>. W innym miejscu powieści, gdy bohaterka jedzie autobusem i przysłuchuje się rozmowom współpasażerów, nazywa ich język „koszmarnym narzeczem”<sup>18</sup>. Główny bohater powieści, warszawski inteligent ksiądz Jan Trzaska drwi ze śląskich dzieci:

Widać pruski dryl, małe Ślązaki – myślał sobie – w domu pewnie wisi u was portret Hitlera albo przynajmniej kajzera Wuluśa, jak to mówicie. Wytrzeszczają wielkie oczy, kiedy rozmawia z nimi po katechezie. Albo mówią coś w tym swoim dziwnym, polsko-czesko-niemieckim pidżinie, w tym Wasserpolnisch, kiedy pyta – opowiadają o rodzicach, o fatrach i mamulkach, o braćkach i siostrach, o Źpach, Źmach, Źjkach, starkach, staříkach, staroškach, musiał na początku wypytywać, żeby opanować przynajmniej tę rodzinną terminologię<sup>19</sup>.

Kiedy bohater powieści *Zimne wybrzeża* Jan Kowolik sięga pamięcią do dzieciństwa, objawia się wtłoczone w niego od dzieciństwa lekceważenie śląskiego języka:

W szkole od kolegów nauczył się jeszcze rozumieć miejscowy wernakularny dialekt, lecz nigdy go nie używał – matka nie odróżniała go od normalnej polszczyzny, a dla ojca była to polszczyzna zdeformowana, część dzieciństwa, którą porzucił, kiedy z biedaka stał się zamożnym przemysłowcem, tuzem katowickiej socjety<sup>20</sup>.

Dla ukazania polskiej niechęci do śląskości i popisów ignorancji w tej sprawie, autor *Zimnych wybrzeży* ucieka się nawet do czarnego humoru:

<sup>14</sup> Tegoż, *Cud domu brandenburskiego* [w:] tegoż, *Obłąd rotmistrza von Egern*, s. 255.

<sup>15</sup> Tamże, s. 262–263.

<sup>16</sup> Sz. Twardoch, *Przemienienie*, Dębogóra 2008, s. 29.

<sup>17</sup> Sz. Twardoch, *Epifania wikarego Trzaski*, Wrocław 2007, s. 66.

<sup>18</sup> Tamże, s. 161.

<sup>19</sup> Tamże, s. 26–27.

<sup>20</sup> Sz. Twardoch, *Zimne wybrzeża*, Wrocław 2009, s. 56.

Do Polski zrzucili go z kilkoma paszportami, każdy na inne, fałszywe nazwisko, ubekom na przesłuchaniu powiedział, że nazywa się Alfons Cipa, urodzony w Nędzy, i nie zmienił zdania nawet po mocnym biciu, aż w końcu któryś z bywalszych funkcjonariuszy przypomniał sobie, że na Górnym Śląsku rzeczywiście jest takie nazwisko, bez żadnych wulgarnych konotacji, oznaczające po prostu kurę – i miejscowość Nędza również jest<sup>21</sup>.

Twardoch pisze też o Śląsku w kontekście historycznym. Znamienny pod tym względem jest fakt, że umiejscowiona pod koniec XVIII wieku akcja powieści *Sternberg* jest wolna od jakichkolwiek refleksji na temat tego miejsca. Śląsk jest tam zaledwie wzmiankowany jako jedna z wielu prowincji Cesarstwa, o które toczą się wojny i tak też traktują go bohaterowie powieści. Wynika to z kontekstu historycznego – znaczna część Śląska przez stulecia należała do Niemiec lub Austrii, a historia nie stwarzała Ślązakom okazji do przekonania się, że ich tożsamość może mieć jakieś znaczenie, a nawet, że ta odrębna tożsamość w ogóle istnieje.

Za moment przełomowy należałoby zatem uznać lata 1919–1921, gdy trwały powstania śląskie, postrzegane później przez Twardocha raczej jako wojna domowa<sup>22</sup>. To wtedy decydowano zbrojnie o przebiegu granic (z punktu widzenia autochtonów zupełnie sztucznych) i przeprowadzono *de facto* rozbiór Śląska. Zamieszkujący to miejsce ludzie zostali zaś zmuszeni do podjęcia decyzji o tym, do jakiego organizmu państwowego chcą przynależeć i do której narodowości – polskiej czy niemieckiej – bardziej się poczuwają. Niezależnie od podjętej decyzji i tego, po której stronie granicy Ślązacy znaleźli się po zakończeniu konfliktu zbrojnego, czekały ich poważne konsekwencje historycznych wydarzeń.

Polski i niemiecki nacjonalizm, presja na spolonizowanie lub zgermanizowanie się, wspomniane szykany związane z posługiwaniem się językiem śląskim czy tworzenie w Ślązakach poczucia, że powinni aspirować do bycia „porządnymi Niemcami” lub „porządnymi Polakami”, doprowadziły do marginalizacji śląskiej odrębności, unieważnienia jej, a nawet rozmycia. Nagłe znalezienie się części Śląska w granicach II Rzeczypospolitej i krótkie istnienie tego państwa sprawiło, że wielu Ślązaków mogło postrzegać wkroczenie wojsk niemieckich w 1939 roku jako swoisty powrót do normalności, a walkę w szeregach Wehrmachtu czy Waffen SS jako służbę ojczyźnie.

Przy analizie tematyki Śląska w prozie Twardocha niezbędne jest skrótowne choćby przywołanie kontekstu jego rodzinnej historii, także po to, by uniknąć błędu Nowackiego, który w eseju poświęconym twórczości pisarza, postawił tezę o jego „fascynacji Waffen-SS”. Co więcej – powiązawszy to z jego konserwatywnymi poglądami we wczesnym okresie twórczości – krytyk pisze o przypiętej Twardochowi

<sup>21</sup> Tamże, s. 193.

<sup>22</sup> Sz. Twardoch, *Moja rodzinna pamięć o Szywołdzie*, <https://wyborcza.pl/duzyformat/1,127290,27058548,moja-rodzinna-pamiec-o-szywoldzie-twardoch.html> [dostęp: 3.05.2022].

„łatec młodego faszysty”<sup>23</sup>, co go szczególnie zaszokowało w rozmowie dla „Gazety Wyborczej”:

– **Nie ma chyba latki i zestawu poglądów, którego by z tobą nie wiązano. Od młodego faszysty zafascynowanego męstwem i odwagą żołnierzy Waffen-SS...**

– (przerywa) „Młodego faszysty”? Ja pierdołę.

– **...przez zrozpaczonego konserwatystę...**

– To jest akurat bliższe prawdy, bo taki okres rzeczywiście w życiu miałem, natomiast okresu fascynacji SS nie. Militariami, owszem, ale SS? To, że esesmani bywali bohaterami mojej literatury, gorszej czy lepszej, nie oznacza fascynacji. Ale przecież nic nie poradzę na to, że ktoś jest idiotą<sup>24</sup>.

Pisarz, wbrew powielanym przez Nowackiego obiegowym opiniom, nie był nigdy faszystą. Związek pomiędzy konserwatywnymi poglądami autora *Cudu domu brandenburskiego* a kilkoma postaciami z jego opowiadań, będącymi żołnierzami Waffen-SS, jest całkowicie sztuczny. Pojawienie się tej formacji zbrojnej w prozie Twardocha nie świadczy o fascynacji nią, lecz o oddawaniu przez pisarza sprawiedliwości historycznej swoim krajanom.

Czasy wielkich przełomów – jak okres powstań śląskich oraz II wojna światowa – wywarły piętno na bohaterach wczesnej prozy Twardocha. Odnosząc się do powstań śląskich, autor ukazuje rozczarowanie jego uczestników rzeczywistością, która przyszła po nastaniu pokoju. Ojciec Jana Kowolika z *Zimnych wybrzeży* uczestniczył w randze kapitana w trzecim powstaniu śląskim, a ważnymi dla niego sprawami były: „powstania, autonomia, Korfanty i Grażyński, Niemcy i Polacy”<sup>25</sup>. Bohater wspomina, że po latach jego ojciec uznał ideały, o które walczył, za niemożliwe do spełnienia w nowej rzeczywistości, dlatego powrócił do zwykłego życia<sup>26</sup>.

Ojciec Franza Schimansky’ego z opowiadania *Stille Nacht* również walczył w powstaniu i także ożenił się z Niemką, ale nie zrezygnował z udziału w polityce w czasach pokoju. Walka o polskość Śląska przyniosła mu niestety wyłącznie rozczarowanie, co tak przedstawia narrator: „Był zgorzkniały, pijany i rozgoryczony, bo zamiast Polski miał tylko Katowice. Idea, dla której piętnaście lat wcześniej gotów

<sup>23</sup> D. Nowacki, *Narodziny gwiazdy (Szczepan Twardoch)*, s. 12. Badacz ten wyprowadził tezę o „młodym faszycie” na podstawie współpracy Twardocha z pismami o profilu konserwatywnym („Frona”, „Christianitas”, „44/Czterdzieści i cztery”), publikowania przez niego felietonów poświęconych broni palnej, a także sympatii do pism Ernsta Jüngera (jednej z czołowych postaci niemieckiej rewolucji konserwatywnej w okresie międzywojennym i kapitana Wehrmachtu w czasie II wojny światowej) oraz uczynienia kilku bohaterów opowiadań z debiutanckiego tomu żołnierzami Waffen-SS.

<sup>24</sup> *Jestem niezdolny do skandowania w służbnej sprawie* [ze Szczepanem Twardochem rozmawiał G. Wysocki], <https://wyborcza.pl/7,75517,26314864,szczepan-twardoch-skandowanie-mnie-zenuje.html> [dostęp: 14.06.2022].

<sup>25</sup> Sz. Twardoch, *Zimne wybrzeża*, s. 191.

<sup>26</sup> Tamże, s. 56.

był umrzeć, sparszywała, skurwiła się i rozmyła w śląskiej polityce<sup>27</sup>. Do bohaterów swojej prozy walczących w czasie II wojny światowej w niemieckich szeregach Twardoch odniósł się w wywiadzie dla „Czasu Fantastyki”:

– Jako Ślązak obrywasz chyba i za to, że prezentujesz inną optykę, np. opisu-  
jąc żołnierzy hitlerowskich.

– Za prozę owszem, ale jeszcze mocniej za publicystykę. Chodzi o to, że się nie wstydzę historii mojej rodziny, choćby tego, że mój dziadek był żołnierzem Wehrmachtu i dostał się do niewoli w Ardenach. Pradziadek walczył w I wojnie światowej w niemieckim mundurze. Ślązacy przez pięćdziesiąt lat chowali głęboko zdjęcia takich przodków, a ja powiesiłem je sobie na ścianie.

– **Dziadek w Wehrmachcie to modny temat do wyciągania.**

– Każdy może oceniać jak chce, ale ja się tego nie wstydzę. Więc piszę o śląskich żołnierzach<sup>28</sup>.

Ślązacy służący w niemieckim wojsku w czasie II wojny światowej pojawiają się we wspomnianych opowiadaniach *Cud domu brandenburskiego* oraz *Stille nacht*. Fritz Ratschka i Georga Sholtiska, bohaterów pierwszego z opowiadań, diametralnie różniły powody, dla których trafili do Waffen-SS. Ratschek chciał być żołnierzem, czuł się Niemcem, a do SS zgłosił się na ochotnika, wbrew zakazom rodziców i groźbom proboszcza. Co więcej, był zadowolony przydzielenia do tej formacji: „Koleżeńska atmosfera w tym nowym wojsku odpowiadała mu bardziej, niż arystokratyczny Wehrmacht<sup>29</sup>”. Sholtisek z kolei trafił do wojska jako poborowy. Tam wykorzystano jego wyniesione z domu posłuszeństwo i nieznaną niemieckiego, by podstawić mu do podpisania dokumenty umożliwiające przeniesienie go do oddziałów SS.

W opowiadaniu *Stille Nacht* pisarz przedstawił losy kilku Ślązaków o imieniu Fritz, rozsianych po różnych frontach II wojny światowej. Pierwszy z nich, o nazwisku Musioł, dzięki protekcji pracującego w ministerstwie wujka należącego do NSDAP, nie został – jak jego koledzy – wysłany na front wschodni, lecz do Norwegii. Nie był z tego faktu zadowolony, ponieważ chciał walczyć, lecz zmienił poglądy, gdy zobaczył straszliwie okaleczonego w czasie walk na wschodzie znajomego, który przyjechał na przepustkę. Drugiego z Fritzów (o nieznanym nazwisku) wysłano do Francji jako żołnierza wojsk okupacyjnych. Mimo niedawnego ożenku wybrał się z kolegami do paryskiego domu publicznego i z tego powodu targwały nim wyrzuty sumienia. Trzeci Fritz, o nazwisku Szymański (po zniemczeniu Schimansky), zapisał się do Hitlerjugend, a potem zaciągnął do Wehrmachtu po to, by zrobić na złość polskiemu ojcu, który nie poświęcał swojej rodzinie należytej uwagi. Czując się niedocenionym i odrzuconym przez Niemców, którzy nagrodzili medalem jego przyjaciela Moritza, bawarskiego szlachcica, wykorzystał uwielbienie ich

<sup>27</sup> Sz. Twardoch, *Stille Nacht* [w:] *Deszcze niespokojne*, Lublin 2005, s. 507.

<sup>28</sup> *Pisać na chłodno, pisać na wkurzeniu*, s. 44.

<sup>29</sup> Sz. Twardoch, *Cud domu brandenburskiego* [w:] tegoż, *Obłąd rotmistrza von Egerm*, s. 262.

dowódcy dla Hitlera oraz pogardę, jaką okazywał führerowi Moritz, by złożyć na niego donos, skutkujący zesłaniem go do obozu koncentracyjnego.

Z powyższych przykładów wynika, że wielu Ślązaków nie miało wątpliwości związanych z wstąpieniem do niemieckiego wojska. To może wywołać oburzenie Polaków, co ilustrują myśli księdza Trzaski:

I co ja mam ci, tata, powiedzieć? Że jak chodzę po kołędzie, to dziadki mi pokazują albumy, w których dumnie prężą chłopiące piersi w feldgrau, udekorowane niemieckimi krzyżami i medalami – bo mi ufają, bo jestem księdzem. I że to są moi parafianie? I że nie mogłem w to uwierzyć, tak jak nie umiałbym uwierzyć, kiedy pokazywaliby mi zdjęcia samych siebie za młodu w kostiumie pirata? Że dziadek się w grobie przewraca, gdziekolwiek ma ten grób, zagrzebany razem ze swoim stenem pod gruzami tej Warszawy, co jej nie ma – przewraca się w grobie, bo jego wnuk jest duszpasterzem Niemców – a może niemców, małą literą, jak się po wojnie pisało<sup>30</sup>.

Twardoch portretuje także „zwykłych”, cywilnych Ślązaków, uwiecznia ich zwyczaje, przedstawia troski i sympatie. W odniesieniu do *Epifanii wikarego Trzaski* Nowacki nazywa takie zabiegi „propedeutyką śląskoznawstwa”<sup>31</sup>. Pisarz przedstawia na przykład życiorys Aldony Szendzielorz, zrędlivej gosposi pracującej na plebanii tytułowego bohatera. Korzystając z cudownych mocy, ksiądz Trzaska dowiaduje się, że „panna Aldona” – jak ją nazywano – była świadkiem gwałtu rosyjskiego żołnierza na jej matce w czasie II wojny światowej. Jej ojciec, żołnierz armii niemieckiej, wrócił po wojnie na Śląsk z francuskiej niewoli. Za młodu bohaterka uczestniczyła w komunistycznym marszu i przyniosła do domu portret Stalina, lecz ojciec wybił jej z głowy sympatie polityczne. Miała narzeczonego o imieniu Gerd, który zginął w wypadku na kopalni wraz z jej ojcem. Nie szukała już potem nikogo innego, wybrała życie „księżowskiej gospodyni”<sup>32</sup>. Nawiązanie do rosyjskich gwałtów na Ślązaczkach pojawia się również w powieści *Przemienienie*:

Na schodkach siedzieli zmęczeni upałem lumpenproletariusze w nieokreślonym wieku, może starzy jak przysłaniające ich swym cieniem kamienice, urodzeni jako poddani cesarza Wilusia, a może czterdzieści lat młodszy, światu objawieni we wrześniu 1945, dojrzałe w niemieckich i śląskich łonach owoce łędzwi krasnoarmiejców, zdobywających Górny Śląsk<sup>33</sup>.

Za „propedeutykę śląskoznawstwa” należy uznać również zamieszczoną na początku opowiadania *Wyjście z półmroku* charakterystykę przedwojennej katowickiej inteligencji:

<sup>30</sup> Sz. Twardoch, *Epifania wikarego Trzaski*, s. 49.

<sup>31</sup> D. Nowacki, *Narodziny gwiazdy (Szczepan Twardoch)*, s. 19.

<sup>32</sup> Sz. Twardoch, *Epifania wikarego Trzaski*, s. 42–45.

<sup>33</sup> Sz. Twardoch, *Przemienienie*, s. 98.



Szedłem rano do biblioteki ulicą Francuską, na wysokości Sejmu Śląskiego skręciłem w lewo i przeciąłem cmentarz, tę pamiątkę Katowic przedwojennych, jedyne takiego miasta w drugiej RP. Leży tam sobie ta pionierska elita importowana masowo na początku lat dwudziestych z Galicji. Leżą lekarze, inżynierowie, nauczyciele, którzy to najmłodsze miasto Rzeczypospolitej mieli uczynić i czynili miastem polskim. Z szacunkiem, lecz bez entuzjazmu odnosząc się do starej elity niemieckiej, z entuzjazmem, lecz bez szacunku do tych nielicznych autochtonów, którzy jakimś nadludzkim wysiłkiem rąk i pazurów zdołali się wydrzeć z szybów i hut do gabinetów lekarskich i pokoiów nauczycielskich, a potem staranną opravą – służbą, samochodem, wakacjami w Zakopanem albo na Helu i posyłaniem córek do Urszulanek w Rybniku – potwierdzali z nuworyszowskim zapałem swoje miejsce wśród nowej, polskiej elity autonomicznego województwa śląskiego<sup>34</sup>.

Opowiadanie *Stille Nacht* przynosi zaś niemal etnograficzne informacje na temat śląskiej kuchni i zwyczajów wigilijnych:

Gdy oczy przyzwyczyły się do ciemności, ujrzał jodełkę, którą wczoraj postawili w kącie chaty i ustroili ozdobami z kolorowego papieru, łańcuchem z cynfolii, w którą Mama zawinęła przysłane na święta kielbasy z barana i boczek. Właśnie – święta! Dzisiaj Wigilia. Dlatego ciągle jeszcze leży w łóżku zamiast od godziny być na nogach. A jednak na myśl o Wigilii Frycek posmutniał. Pierwsze Boże Narodzenie bez rodziców. Bez braciaka, siostry, bez starzika i starki, nie zobaczy ujka Rudolfa, który mieszka w Berlinie i zawsze przywoził swojemu chrześniakowi piękne prezenty. Jeszcze rok temu nie myślał o wojsku, kiedy siedział z rodzicami przy wieczerzy. Konopiotka, wigilijna kapusta, makówki i moczka, której nie znosił. Potem prezenty, ujek Rudolf przywiózł mu wiatrówkę, „lufbiksa”, jak mówią na tę broń – zabawkę na Śląsku. Mama była zła, bo przecież wojna i nie dość, że są inne, ważniejsze potrzeby, to jeszcze karabin pod choinką – to zły znak – a co będzie, jak go od wojska nie wyreklamują? Frycek za nic miał babskie żale i przed pasterką w tajemnicy poszli z ujkiem i tatą postrzelać z okna do widocznego w wątłym świetle latarni pniaka<sup>35</sup>.

Nawiązując do powyższego opisu świąt Bożego Narodzenia, warto zauważyć, że bohater-narrator *Wyjścia z półmroku* wspomina o rozczarowaniu, jakie odczuł, kiedy będąc jeszcze dzieckiem odkrył, że to nie Dzieciątko, lecz jego ojciec przynosi prezenty pod choinkę. Tradycję związaną z postacią przynoszącą dzieciom prezenty na Górnym Śląsku tak objaśnia Małgorzata Wódcz:

Dzieciątko – które symbolizuje narodzonego Jezusa, zgodnie z tradycją przynosi prezenty mieszkańcom Górnego Śląska. Postać jest znana również u naszych południowych sąsiadów: w Czechach, na Słowacji, a także dalej od nas na południe – na Węgrzech, we Włoszech, Chorwacji oraz na zachodzie: w katolickiej części Niemiec i Luksemburgu. Źródłem tej tradycji jest otaczana kultem figurka Jezuska z czeskiej

<sup>34</sup> Sz. Twardoch, *Wyjście z półmroku*, „Christianitas” 2007, nr 31–32, s. 263.

<sup>35</sup> Sz. Twardoch, *Stille Nacht* [w:] *Deszcze niespokojne*, s. 479–480.

Pragi. Dzieciątkiem (ale pisanym przez małe „d” nazywa się również na Śląsku otrzymywany od Dzieciątka prezent)<sup>36</sup>.

O przysmakach śląskiej kuchni jest również mowa w *Epifanii wikarego Trzaski*. Warto w tym miejscu zauważyć, jak różna jest jej ocena z perspektywy Ślązaka i Polaka z innej części kraju. Ślązak, Teofil Kocik tak ją przedstawia:

Pani Frida albo Elfryda, pani Lompa albo Lämpino robi zupy takie zawiesziste, gęste, tłuste, pożywne, że człowiekowi jeden talerz starczyłby za cały obiad i kolację jeszcze – a przecież zawsze jest jeszcze drugie danie, na bestydyńi karminadle z kartoflami Abo krupniok, a w niedzielę rolada a kluski, a modro kapusta<sup>37</sup>.

Pochodzący z Warszawy ksiądz Trzaska wielokrotnie narzeka na śląską zaściankowość, obyczaje oraz niesmaczną, mało urozmaiconą dietę:

Przeżuł niedobry obiad, odsmażane, przypalone kluski z niedzieli – na Boga, zaczynam już mówić jak oni, a przecież kluski to pływają w zupie, a te ich ziemniaczane, duszące kule to są, nie wiem, pyzy albo coś – i twarde rolady, pokrojone na plastry i podgrzane we wczorajszym sosie. Jak co tydzień, śląska kuchnia – kluski, rolady, czerwona kapusta, rosół i to ich niedobre, zapychające, drożdżowe ciasto, koūoż z posypkūm, nic więcej. Śląska książka kucharska zmieściłaby się na jednej kartce. I nic więcej, żadnej odmiany, kluski, rolada, kotlety mielone, kurczak pieczony, czasem w niedzielę gęś, i ciągle kluski i kartofle, kartofle i kluski, cały czas, na okrągło<sup>38</sup>.

W powieści *Przemienienie* Twardoch nawiązuje też do odwiecznego konfliktu pomiędzy Ślązakami a mieszkańcami tzw. Altrajchu, czyli Zagłębia Dąbrowskiego:

Klewka pochodził z Zagłębia, jak większość Katowickich esbeków – w całym WUSW nie było chyba ani jednego autochtona, jeśli nie liczyć ciciów, palaczy i sprzątaczek, w reesorcie nie ufano Ślązakom, a Zagłębie, czerwone i robotnicze, było w tej sytuacji naturalnym rezerwuarem kadr dla śląskiej esbecji, zapewniając jej funkcjonariuszy z jednej strony dobrze orientujących się w lokalnych realiach, a z drugiej strony lojalnych. Zagłębiacy nienawidzili autochtonów, bo Ślązacy przybyszami z „altrajchu” gardzili, pogardą bardzo bolesną. Nie wyleczyła Ślązaków z tej pogardy nawet bezwzględna dominacja przybyszy z Zagłębia na wszystkich stanowiskach kierowniczych w przemyśle i w kopalniach<sup>39</sup>.

Dla czytelnika spoza Śląska powyższy fragment może się wydawać niezrozumiały. Skąd ta głęboka antypatia między „altrajchem” i Śląskiem? Co oznacza

<sup>36</sup> M. Wódz, *Kto przynosi prezenty pod choinkę w Polsce? – 6 postaci znanych w różnych regionach*, <https://mamotoja.pl/rodzina/swieta-i-uroczystosci/kto-przynosi-prezenty-pod-choinke-w-polsce-30622-r1/> [dostęp: 14.07.2022].

<sup>37</sup> Sz. Twardoch, *Epifania wikarego Trzaski*, s. 18.

<sup>38</sup> Tamże, s. 28.

<sup>39</sup> Sz. Twardoch, *Przemienienie*, s. 81.

nazwa „aldrach”? Z pomocą przychodzi artykuł na blogu aldrach.blogspot.com – jego autor objaśnia zagadnienie następująco:

Przecież Aldrajch to dziś nazwa pejoratywna, zapisywana najczęściej (na przykład na stronach wścickłych kiboli) małą literą jako aldrajch. Za Brynicą, na moim rodzinnym Śląsku (ja, jest żech Ślonzokijm), tak określa się Sosnowiec z przyległościami. Etymologia tej nazwy to niemiecki termin Altreich ‘Stara Rzesza’; ‘dawne państwo’, którym określano te tereny Polski, które zostały w czasie okupacji wcielone siłą do III Rzeszy, bo przed wiekami okresowo były związane z Niemcami. Zagłębie Dąbrowskie, a wcześniej Księstwo Siewierskie, na którego obszarze znajduje się Sosnowiec (w którym mieszkam) należało do Rzeszy w średniowieczu (od XIV do XV w.) i po III rozbiore (jako tzw. Neu-Schlesien 1793–1807 – stąd Sosnowiec w Województwie Śląskim ma jakieś tam historyczne uzasadnienie)...

Dziś dla Ślązaka z Szopienic, Mysłowic i innych śląskich terenów na zachód od Rzeki (tak, chodzi o pradawną granicę na Brynicy i Czarnej Przemszy) Aldrajch to nieprzyjazny/nieznany/nieodgadniony (niepotrzebne skreślić) kraj na drugim Brzegu... Kaj? Do Aldrajchu? A paszport mosz? Gorole z Aldrajchu są dla Hanysów ze Śląska jak hobbitci z Shire dla hobbitów z drugiego Brzegu, zza Brandywiny, z tak odmiennego od Shire’u Bucklandu<sup>40</sup>.

Nienawiść bohatera *Przemienienia*, Klewki, do Ślązaków jest tak wielka, że swoją pracę w Służbie Bezpieczeństwa w nich wymierzoną postrzegał jako walkę z folksdojczami i nazistami. Rzutowała ona również na jego sympatie piłkarskie – kibikował Zagłębiu Sosnowiec konkurującemu ze śląskim Ruchem Chorzów.

Opisując Śląsk, Twardoch wspomina często o jego specyficznej architekturze. W wywiadzie dla „Czasu Fantastyki” powołując się na Normana Davisa, stwierdził, że „wieś na Śląsku w XV w. była bardziej zaawansowana cywilizacyjnie niż wieś na Polesiu na początku XX w.”<sup>41</sup>. Do tej różnicy zdaje się nawiązywać, opisując w *Przemienieniu* jeden z domów we wsi Żernica:

Schludny ogródek, w głębi typowy śląski dom, jakich tysiące wybudowano od końca XIX wieku, czy może raczej od momentu, w którym Bismarck zabronił budować nowe domy z drewna. Ceglana, czerwona fasada, skośny, dwuspadowy dach, na fasadzie dwa okna z framugami pomalowanymi na zielono, między nimi drzwi, nad oknami pionowo ułożone cegły tworzące dekoracyjny łuczek, na poziomie dachu również z cegiel ułożono coś na kształt gzymsu<sup>42</sup>.

Przed wszystkim zaś pisząc o Śląsku, pisarz odwoływał się do historii swojej rodziny. W 2008 roku w czasopiśmie „Lampa” opublikował opowiadanie *Prawdziwa historia*, stanowiące zapis losów jego pradziadka, Josefa Dragi. Draga po powrocie z I wojny światowej uczestniczył w pierwszym powstaniu śląskim po stronie polskiej.

<sup>40</sup> N.N., *Aldrajch...*, <http://aldrach.blogspot.com/2008/03/aldrach.html> [dostęp: 3.05.2022].

<sup>41</sup> *Pisać na chłodno, pisać na wkurzeniu*, s. 44.

<sup>42</sup> Sz. Twardoch, *Przemienienie*, s. 223–224.

Później zrezygnował z uczestnictwa w kolejnych zrywach i postanowił zachować neutralność. Jako że posiadał broń i w sytuacji zagrożenia był gotowy strzelać zarówno do Polaków, jak i do Niemców, mógł czuć się bezpiecznie. Pewnego razu młody Polak utrzymujący, że ścigają go Niemcy, poprosił Dragę o ochronę, na co ten przystał. Kiedy ci przyszli pod jego dom, otworzył do nich ogień i zdołał ich przegnać. Niedługo potem pradziadek Twardocha został podstępem wywabiony z domu przez kolegę, będącego w zмовie z niemieckimi napastnikami. Zaproszono go na świniobicie, które na Śląsku było zawsze okazją do hucznej zabawy. Pod jego nieobecność Niemcy przyszli po młodego Polaka, wyciągnęli go z domu i zabili, pobiwszy przy okazji żonę Josefa. Draga, dowiedziawszy się o tym, co się stało, wraz z grupą przyjaciół ruszył do Schönwaldu, skąd przyszli napastnicy, aby się na nich zemścić. Tam jednak dowiedział się, że chłopak, którego ukrywał, zgwałcił kilka niepełnosprawnych intelektualnie dziewcząt, z których każda zaszła w ciążę. Poznawszy motywację morderców Polaka, Draga zrezygnował z zemsty<sup>43</sup>. Ta historia powraca w twórczości Twardocha. W rozszerzonej wersji zamieścił ją w powieści *Drach*, a także powtórzył w rozmowie-rzecz z Mamedem Khalidovem *Lepiej byś tam umarł*<sup>44</sup>.

Wymienione przykłady świadczą o tym, jak pogłębione i szerokie jest spojrzenie Twardocha na swój Heimat i ile uwagi poświęcił mu w pierwszym okresie swojej twórczości. Już wtedy pisał o złożonej, trudnej historii Górnego Śląska oraz jego kulturowej odrębności od władających nim przez wieki narodów i państw. Podkreślanie tej odrębności wydaje się być dla pisarza kluczowe, ponieważ kraina, z której pochodzi, jest dla niego czymś unikalnym, swoistym „państwem w państwie”, czego ludzie spoza Śląska nie dostrzegają lub nie chcą dostrzec. Nie inaczej będzie w późniejszym okresie twórczości, gdy artystyczny i komercyjny sukces przyniosą mu osadzone w śląskich realiach powieści *Drach* i *Pokora*.

## Bibliografia

- Chcę być słyszany. Wywiad ze Szczepanem Twardochem* [rozmawiał Jan Żerański], <http://katedra.nast.pl/artukul/2886/Wywiad-ze-Szczepanem-Twardochem/> [dostęp: 3.05.2022].
- Dutka E., *Szersze konteksty, Pytania o Śląsk* [w:] tejsze, *Zapisywanie miejsca. Szkice o Śląsku w literaturze przełomu wieków XX i XXI*, Katowice 2011, s. 10–52.
- Gancarz B., *Pisarz dla prawdziwych mężczyzn*, „Arcana” 2010, nr 92–93, s. 217–223.
- Jestem niezdolny do skandowania w słusznej sprawie* [ze Szczepanem Twardochem rozmawia Grzegorz Wysocki], <https://wyborcza.pl/7,75517,26314864,szczepan-twardoch-skandowanie-mnie-zenuje.html> [dostęp: 13.06.2022].
- Mam dwie obsesje – historie i ludzkie charaktery* [ze Szczepanem Twardochem rozmawia Ewa Markowska], <https://polter.pl/ksiazki/Wywiad-z-Szczepanem-Twardochem-c1193> [dostęp: 29.05.2022].
- Nowacki D., *Mistrz Szczepan z Pilchowic*, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/mistrz-szczepan-z-pilchowic-19906> [dostęp: 19.06.2022].

<sup>43</sup> Sz. Twardoch, *Prawdziwa historia*, „Lampa” 2008, nr 11, s. 30–34.

<sup>44</sup> Sz. Twardoch, M. Khalidov, *Lepiej byś tam umarł*, Warszawa 2017, s. 18–20.

- Nowacki D., *Narodziny gwiazdy (Szczepan Twardoch)* [w:] tegoż, *Ukosem. Szkice o prozie*, Katowice 2013, s. 11–35.
- N.N., *Aldrajch...*, <http://aldrajch.blogspot.com/2008/03/aldrajch.html> [dostęp: 3.05.2022].
- Pisać na chłodno, pisać na wkurzeniu* [ze Szczepanem Twardochem rozmawia Krzysztof Głuch], „Czas Fantastyki” 2008, nr 4, s. 38–47.
- <http://latajaca-holera.pl/forum/viewtopic.php?t=960> [wątek dotyczący ogólnej działalności pisarza].
- Twardoch Sz., *Epifania wikarego Trzaski*, Wrocław 2007.
- Twardoch Sz., *Oblęd rotmistrza von Egern*, Lublin 2005.
- Twardoch Sz., *Moja rodzinna pamięć o Szywołdzie*, <https://wyborcza.pl/duzyformat/7,127290,27058548,moja-rodzinna-pamiec-o-szywoldzie-twardoch.html> [dostęp: 3.05.2022].
- Twardoch Sz., *Prawdziwa historia*, „Lampa” 2008, nr 11, s. 30–34.
- Twardoch Sz., *Przemienienie*, Dębogóra 2008.
- Twardoch Sz., *Sternberg*, Warszawa 2007.
- Twardoch Sz., *Stille Nacht* [w:] *Deszcze niespokojne*, Lublin 2005, s. 477–523.
- Twardoch Sz., *Wieczny Grunwald*, Kraków 2021.
- Twardoch Sz., *Wyjście z półmroku*, „Christianitas” 2007, nr 31–32, s. 263–276.
- Twardoch Sz., *Zimne wybrzeża*, Wrocław 2009.
- Twardoch Sz., Khalidov M., *Lepiej byś tam umarł*, Warszawa 2017.
- Wódcz M., *Kto przynosi prezenty pod choinkę w Polsce? – 6 postaci znanych w różnych regionach*, <https://mamotoja.pl/rodzina/swieta-i-uroczystosci/kto-przynosi-prezenty-pod-choinke-w-polsce-30622-r1/> [dostęp: 14.07.2022].
- Zając J., *Tożsamość, męskość i etyka przemocy. O twórczości Szczepana Twardocha* [w:] *Skład osobowy. Szkice o prozaikach współczesnych*, t.2, red. A. Nęcka, D. Nowacki, J. Pastarska, Katowice 2016, s. 437–463.

### ***This is my Heimat – Upper Silesia in early prose of Szczepan Twardoch***

#### *Summary*

Attempts at describing Upper Silesia constitute one of the main themes of Szczepan Twardoch's early prose. In his books, the writer presents the cultural specificity of this region and shows the readers what its uniqueness is, using examples related to language, customs, cuisine, history and mentality. Twardoch tries to emphasize that despite the cultural influence of Germany and Poland, Upper Silesia has managed to preserve its own, unique culture.

Słowa kluczowe: Górný Śląsk, proza współczesna, etnografia, odrębność kulturowa  
 Keywords: Upper Silesia, modern prose, ethnography, cultural distinctiveness